



Warto nad tem pomyśleć

Stanowczo nie powinno się dążyć do tego, aby społeczeństwo było zbudowane nakształt rodzin. Przeciwnie bowiem biorąc, życie rodzinne w naszych czasach, to widowisko więcej, niż ponure. Ludzie zdawali się z gruntu dobrzy i poczciwi, kiedy się spotyka na ulicy czy w kawiarni, staliby się w naszych oczach prawdziwymi potworami i zwyrodniałcami, gdybyśmy mogli podglądać ich zachowanie na łonie ich własnej rodziny. Już od dziecka wytwarzają się w człowieku dwie natury. Dziecko w domu jest zazwyczaj potwornym i nieznosnym bachorem, z którym nikt literalnie nie może sobie dać rady i który systematycznie wpędza biednych rodziców do grobu, przysparzając im ustawicznie moc nowych zmartwień i kłopotów. To samo dziecko, kiedy znajduje się w otoczeniu ludzi obcych, staje się prawdziwym aniołem, a znajomi nie mają słów podziwu i zachwyty.

Z perfidnego, dwulicowego szczeniaka, wyrasta jeszcze bardziej perfidna i dwulicowa latrość, która z biegiem lat coraz bardziej zaczyna przypominać legendarnego bohatera książki „Dr. Jekyll and Mr. Hyde”. Sympatyczny, lubiany i poważany przez znajomych, dobroduszny starszy pan jakże przyjemnie i czarująco odnosi się do ludzi, których ledwo zna i którzy go nie a nie obchodzą. Ten sam pan, kiedy znajdzie się w gronie swoich bliskich, kochanych i kochających go istot, zrzuca z siebie dobroduszną maskę i staje się sadystą, ślepaczem, a w najlepszym wypadku opryskliwym gburem. Bliskie istoty odpłacają mu pięknem za nadobne i ognisko domowe zmienia się na posiedzenie Mr. Hyde'ów.

Jakiś przysły kronikarz naszych czasów nie będzie miał wiele kłopotów, aby ustalić, jakie stosunki panowały w rodzinach polskich w 1935 roku. Weźmie, tak jak ja, pierwszą lepszą gazetę do ręki i wystarczy mu przeczytanie paru tylko tytułów, by dojść do przekonania, w jakiej idylli żyły rodziny jego przodków w naszej epoce. Żeby mu to ułat-

wić, przytoczę kilka tytułów ze sprawozdań, zamieszczonych w jednym z pism stołecznych: STOLKIEM ZMASAKROWAŁ ZONE.

ZAZDROSNA ŻONA POBIŁA NIEWINNA URZĘDNICZKĘ.

REWOLWEROWA ROZPRAWA MIĘDZY MAŁŻOŃKAMI.

POTWÓRNY OJCIEC ZARZĄDĄŁ PIĘCIORO SWOICH DZIECI.

Coś w rodzinie polskiej popsuło się. Hipolit Ten.

NA MARGINESIE HISTORJI

Królowa Wiktorja, Napoleon i Clemenceau w zwierciadle anegdoty

NIEZNOŚNY SMARKACZ

P. de Belloc oficer wojsk Ludwika XVI pisze w swoich pamiętnikach:

„Gdy zostałem mianowany adiutantem dowódcy załogi na Korsyce i miałem właśnie ze swym szefem wsiadać w Tulonie na okręt, ażeby udać się na wyspę, zgłosił się do mego pułkownika jakiś szlachcic korsykański z zapytaniem, czy nie mógłby się zabrać z nami, gdyż w całym Tulonie nie może wynająć barki, a pilno mu dostać się na Korsykę. Mój pułkownik się zgodził i niebawem przyszedł ów szlachcic z synem kilkunastoletnim chłopcem w mundurze szkoły oficerskiej. Młodzieniec ten nie był uśposobienia towarzyskiego. Podczas podróży spacerował samotnie po pokładzie albo też siadał gdzieś w kącie i czytał książki, których miał pełen tomoczek. Gdy zbliżyła się pora posiłku pułkownik posłał mnie do niego, a bym go zaprosił na obiad. Chłopiec odmówił jednak i to w sposób opryskliwy, że wróciwszy do pułkownika powiedziałem:

— To jakiś nieznośny smarkacz i muszę się przyznać, że gdyby pan pułkownik się zgodził to chętnie wziąłbym go za koinierza i wyrzucił za burtę.

Po latach, pisze dalej p. Belloc nieraz myślałem, że gdybym był wówczas istotnie wyrzucił tego chłopca za burtę, to Europa nie byłaby tak przewrócona do góry nogami, jak dziś. Ten bowiem nieznośny smarkacz nazywał się Napoleon Buonaparte.

Stajnia Golejewko przybyła przed paroma dniami na tor warszawski w liczbie 20 koni, w tem: 11 starszych i 9 dwulatków. Konie przezimowały lekko i stan ich jest zadawalający.

Ze starszego pogłowia koniowego wysuwa się na pierwszy plan klasowa córka „Harlekina” i „Rosenmald”, „Kadmea”, zwyciężczyni nagrody „Oaks” w r. 1934. Na koncie jej figuruje poważna kwota, wygrana w ub. roku, 51.650 zł., temsamem wysunęła się na pierwsze miejsce pośród swych rówieśniczek. Na sześć

Jak przezimowały Konie stajni Golejewko

startów w ubiegłym roku była 3 razy pierwszą i 3 razy z miejscem. Wykazała więc temsamem nieprzeciętną zdolność wyścigową. Obecnie również będzie dla swych rówieśniczek poważną konkurentką.

Następnie wymienić należy „Krytona”, brata wytrwałego „Jarosława”, który biegał równo i dobrze. Jeżeli pójdzie śladami swego starszego brata, to na dłuższych dystansach będzie niebezpiecznym przeciwnikiem. „Kiris”, niezbyt szczęśliwie jeżdżony w ub. roku, może obecnie sprawić staj-

ni niejedną miłą niespodziankę. Dalej „Kajana”, bez pretensji do klasy, pożyteczna. Potem „Księżni”, która przez zimę znacznie zyskała.

Z trzyletnich wyróżnia się „Lipona”, która biegając dwulatką na 5 startów, trzy razy wygrała. Stajnia pokłada w niej większe nadzieje, niestety, nie posiada ona zapisu do „Derby”. „Laudum”, rodzony brat klasowego „Jawora”, jeden z poważniejszych kandydatów do błękitnej wstęgi 1935 r., rozrósł się i budował swą upodobnia się do swego starszego brata. Dobrze zapowiada się „Langora”, siostra pożytecznej „Jeanette III”. Nie biegała w roku zeszłym trzyletni „Liang”, oszczędzany spowodował ciężką chorobę, jaką stajnia przechodziła w roku ubiegłym, rodzony brat „Kornaka”, „Limonit”, rodzony brat „Irkuta”. Ujrzymy je wkrótce w szrankach z początkiem sezonu tembardziej, że program obecny przewiduje parę wyścigów specjalnie zarezerwowanych dla koni trzyletnich, które nigdy nie startowały. Wymienić należy jeszcze „Lesinę” i

„Laume”, która znacznie się poprawiła. W roku zeszłym startowały one tylko po jednym razie, zajmując platne miejsca.

Stajnia posiada 9 dwulatków, w tem wszystkich potomstwo znanego i wypróbowanego u nas „Harlekina”. Z całej stajni wyróżnia się rodzony brat „Kadmei”, „Marywil” w typie wyścigowym, dalej rodzony brat „Kajany” Mirza, piękna sznytowa Milo, rodzona siostra „Jawora”, dalej z dobrą parantelą, siostra klasowej „Faldy” i „Ingody”, „Merfinia” nieco mało wyrośnięta, bądźco bądź rokująca duże nadzieje. Niele się zapowiada również „Minazet” brat „Jumara”. W stawce znajduje się pierwszy przychówek zagranicznej, niemieckiej „Pflicht”, „Marlena”.

Na koniec wspomnieć wypada: krępa, niedużą „Merici”, wyrośniętą „Mata - Hari” i „Markitę”.

Dwuletnimi końmi zajmujemy się bliżej w miarę sezonu przeznaczonych dla młodzieży.

Opiekować się będzie stajnią trener Stefan Michalczyk, jeździć będzie syn jego Stefan Michalczyk.

Spis koni stajni Golejewko

WYGRANE ZA ROK UBIEGŁY

4 l. og. kaszt. Kryton (Harlekin — Donna Mobile) wygr. 13.370 zł.
4 l. og. kaszt. Kirys (Harlekin — Odolie) wygr. 12.160 zł.
4 l. kl. g. Kadmea (Harlekin — Rosenmald) wygr. 51.650 zł.
4 l. kl. gn. Kajana (Harlekin — Malaga II) wygr. 12.240 zł.

3 l. og. gn. Liang (Harlekin — Dulcinea) nie biegał.
3 l. og. gn. Limonit (Harlekin — Boule de Neige) nie biegał.
3 l. og. gn. Laudum (Harlekin — Beate wgr. 1.980 zł.
3 l. kl. gn. Lipona (Harlekin — Rosenmald) wygr. 6400 zł.
3 l. kl. kaszt. Langora (Harlekin — Reichsgräfin) wygr. 1.080 zł.
3 l. kl. kaszt. Lesina (Harlekin — Bajka III) wygr. 180 zł.
3 l. kl. siwa Lauma (Aurelius — Maronette) wygr. 540 zł.
2 l. og. gn. Marywil (Harlekin — Rosenmald).
2 l. og. kaszt. Mirza (Harlekin — Malaga II).
2. og. gn. Minaret (Harlekin — Combres).
2 l. kl. kaszt. Markita (Harlekin — Maronette).
2 l. kl. kaszt. Milo (Harlekin — Beate).
2 l. og. gn. Minavet (Harlekin — Graisse).
2 l. kl. gn. Mata - Hari (Harlekin — Wehrpflicht).
2 l. kl. gn. Marlena (Harlekin — Pflicht).
2 l. kl. gn. Merici (Harlekin — Sybilla).

Dieta pomaga na wszystko nawet na... zazdrość

Lekarz paryski, dr. Dumoulin, studuje od dłuższego już czasu kwestję zazdrości nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, jako przejaw choroby. Dr. Dumoulin twierdzi, że zazdrość pozostaje w ścisłym związku z temperamentem danego osobnika i w nim czerpie swoją siłę.

Swoim pacjentom dr. Dumoulin zaleca dietę bezmięsną, potrawy bez ostrego przypraw, mleko, wodę. Człowiek chorujący na zazdrość, musi wesołnie wstawać, wypić naczeko szklankę zimnej wody, poczem udać się na pogodzony spacer. Ale to jeszcze nie koniec. Aby zaabsorbować myśli ehoiczne, odciegnąć ich od przedmiotu zazdrości, radzi dr. Du-

moulin zająć się naukami abstrakcyjnymi: teologią, matematyką, filozofią. Nie wyklucza, na pociechę, sportów.

Jeśli, jak twierdzą pacjenci uzdrawiający zazdrości, uczucie to przestaje ich męczyć, jeśli istotnie zazdrość wygaśnie dzięki metodzie leczenia lekarza paryskiego, smutnie przedstawia się będzie los literatury i twórczości scenicznego. Odpadnie jeden z żywotnych tematów. Otello np. stanie się zupełnie nieaktualny jako typ. Biedny człowiek — gdyby był stosował metodę zbawczą dr. Dumoulina, nie zamordowałby Desdemony, a Szekspir nie napisałby swego dramatu.

Antoni Marczyński

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Dnia tego Zosia zbudziła się wcześnie, ziębnięta, obolała, jak człowiek, który spędził noc na ławce w parku. Ze zdumieniem stwierdziła, że jest zupełnie ubrana, że siedzi na krześle, że lampy palą się w pokoju, choć słońce świeci. Przypomniła sobie wreszcie, iż wczoraj wieczorem czekała przybycia Roberta, który musiał przyjąć zaproszenie ojca i przy tej sposobności miał z nim po mówić o niej; w trakcie tego czekania śnać sen ją zmorzył. skoro nie położyła się do łóżka i nie zgasiła światła. Ale czemu Robert nie przyszedł, jak obiecał? Czy...

Do drzwi zapukał ktoś energicznie. Listonosz!

— O, Boże, pewnie znowu coś złego, — wyszeptała zaniepokojona.

Wbrew jej pesymistycznym przewidywaniom, listonosz był wiadomością nowin bardzo pomyślnych; przyniósł zawiadomienie o przekazie telegraficznym na sto rupij oraz depeszę tej treści:

NIE WIEDZIAŁEM, ŻE JUŻ OPUSCIŁAŚ POZNAJ STOP TWOJE DEPESEZ PRZEJETO. SPRAWCA BĘDZIE UKARANY STOP PRZYZYJ NABLIŻSZYM STATKIEM DO RANGOON TAM CIĘ OCZEKUJE STOP BILET MASZ ZAPŁACONY NA INNE WYDATKI PRZESYŁAM STO RUPIJ STOP POZDRAWIA CIĘ NAJSERDECZNIEJ

JANEK

Zosia udała się natychmiast na pocztę, gdzie podjęła owe sto rupij, a stamtąd do biura „B. I. S. N. C.”, czyli British India Steam Navigation Company, aby dowiedzieć się, czy od brata wpłynęła tu już należność za jej „szfkartę” i kiedy odpływa z Kalkuty najbliższy okręt do Rangun.

— Za niecałe trzy godziny, — brzmiała odpowiedź.

— Oj, to za wcześnie. A następny?

— Za trzy dni o tej samej porze.

Zawahała się; ze względu na Roberta wolała odjechać tym drugim statkiem, lecz należało liczyć się z Jankiem, który, być może, już wyjechał naprzeciw niej do Rangun i nie mógłby tam czekać przez trzy dni.

— Czy brat mój pisał do panów, kiedy powinnam stąd odjechać?

— Owszem, zaznaczył w depeszy, żeby jaknajwcześniej. Dlatego zarezerwowaliśmy dla pani kabinę na statku, który wyjdzie w morze już dzisiaj. Ale jeśli...

— Niech i tak będzie... Chciałabym zatelefonować.

Oczywiście do Roberta, a numer telefonu w jego willi znała na pamięć.

— Niema, — odpowiedział jej zaspany głos któregoś z służących.

— Jakto, czy sahib już wyszedł z domu? — spytała zaniepokojona.

— Saab jeszcze nie wrócił, jak wyszedł wczoraj popołudniu.

Nie zaniepokoiła jej ta wiadomość.

— Widocznie do późnej nocy rozmawiał z ojcem i u niego przenocował, — przypuszczała, — a rano poszedł wprost do koszar. Zadzwoń tam do niego z pensjonatem.

W branie kamienicy, w której mieścił się pensjonat zastąpił jej drogę Freddy Prado. Kiedy mu oświadczyła, że niestety nie ma czasu na miłą pogawędkę, gdyż za parę godzin odjeżdża do Rangun, a musi jeszcze spakować swoje manatki, zrobił niewyraźną minę; nagły wyjazd dziewczyny nie był przewidziany w „programie” jego zajęć tutejszych, należało więc coby prędzej skomunikować się z Rundstadtenem i poprosić go o dokładne instrukcje.

— Zalaćwio to osobiście, — postanowił, wsiadając do taksówki.

Tymczasem Zosia pobiegła na górę, zażądała rachunku i zadzwoniła do koszar artylerji w Forcie Williama, ale linja była zajęta. Poleciała więc służącemu, by telefonował tam tak długo, dopóki nie połączy się z porucznikiem Wilkinsem, a sama pośpieszyła do swojego pokoju, pakować rzeczy. Nie ukończyła jeszcze tej roboty, gdy przyszedł służący z rachunkiem od właścicieli pensjonatu.

— Uzyskałaś połączenie z koszarami? — zapytała go.

Odpowiedział twierdząco. Owszem, uzyskała połączenie, dowiedział się, że porucznik Wilkins tam nocował tej nocy, ale już wyszedł, na służbę.

— Gdzie?

Hindus wzruszył ramionami; oczywiście, że w Forcie Williama, lecz Fort jest rozległy, ma w obwodzie ze cztery kilometry i łap tam kogor przez telefon. List trzeba by wysłać do sahiba - porucznika, oto co!

— A odniosłbyś go? Dostaniesz dobry napiwek.

Służący westchnął smętnie, że napiwek mu przypadł, gdyż właścicielka pensjonatu nie pozwala służbie wychodzić przed południem na miasto. Lecz na rogu ulicy stoi kilku posłańców...

— Słusznie! — Zosia zabrała się natychmiast do pisania listu, w którym zawiadomiła Roberta o tem, co dzisiaj zaszło i zakładała go na swoją miłość, aby zwołał się chociaż na godzinę i przybiegł do przystani statków „B. I. S. N. C.” koniecznie przed jedenastą, gdyż...

...byłabym bezgranicznie zmartwiona i uważałabym to za zły znak, gdyby mi przyszło odjechać stąd bez pożegnania się z Tobą, Najdroższy Mój!...

Zaadresowała kopertę, odwróciła głowę w stronę otwartych drzwi i trudem powstrzymała się od grymasu niezadowolenia; służący nie było już, a na progu stał... Freddy Prado.

(D. c. n.).

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalaty) na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. te 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.